

## Lacan znieswojony. Na marginesie lektury

Michał Gusin

TEKSTY DRUGIE 2025, NR 3, S. 240–250

DOI: 10.18318/td.2025.3.14 | ORCID: 0000-0002-7528-6192

Recenzja książki:  
A. Turczyn, *Lacan: projekt lektury*, Wydawnictwo UJ, Kraków 2023.

Jeśli rzeczywiście polski klucz do Lacana znajduje się w Gombrowiczu, winienem był pamiętać o dewizie wpisanej w *Kosmos*: „swój do swego po swoje”<sup>1</sup>.

Tadeusz Komendant

Istnieją w dyskursach wiedzy humanistycznej języka polskiego – być może retroaktywnie w samym języku polskim – dziury, jedne mniej zauważalne, inne bardziej. Dziura wszak nie jest brakiem czy samą nieobecnością czegoś, co winno być obecne, ale ma albo mieć może wymiar konstytutywny, tak jak dziura w przypadku pierścienia albo otworów w ciele istoty żywej. W przypadku wiedzy owe dziury najłatwiej zobaczyć na poziomie użytkowym – jako momenty innego stanu działania-oddziaływania (wpływu, rezonowania etc.), urwane ścieżki bądź nieczytelne tropy. Dyskursy wiedzy, z samej definicji wybiegając w różne strony, urywają się tyleż

**Michał Gusin** – doktor, adiunkt w Uniwersytecie Dolnośląskim DSW, w obszarze jego zainteresowań znajdują się: filozofia matematyki, współczesna filozofia francuska, osobliwości psychoanalizy. Autor prac: *Symptomy psychoanalizy*, *Jacques Lacan: od filozofii do antyfilozofii* (2018) oraz *Logos Ergon*. *Między schizofrenią a hermeneutyką*. *Od Daniela P. Schrebera do Alexandre’a Grothendiecka* (2021).

<sup>1</sup> J. Lacan, *Kanta Sadem*, przeł. T. Komendant, „Twórczość” 1989, nr 8, s. 57.

niespodziewanie, co zaskakująco się pojawiają. Jednym z bardziej wyraźnych przykładów tego rodzaju zerwania albo zarwania transmisji dyskursu jest sytuacja dzieła Jacquesa Lacana w Polsce. Z jednej bowiem strony psychoanaliza Lacanowska funkcjonuje jako zestaw teoretyczno-praktyczny, którego dostępność za sprawą dedykowanych jej instytucji jest niczym nieograniczona, a z drugiej istnieje o tyle, o ile otwiera się przez elitarność albo szczątkowość. Nie chodzi tylko o to, że teksty samego Lacana nie funkcjonują oficjalnie w języku polskim – co skądinąd jest sprawą kuriozalną – ale także o warunki, pod jakimi mogłyby się pojawić. Psychoanaliza en gros zdaje się stawać częścią historii wiedzy, być może filozofii czy literaturoznawstwa, Freud podzielać losy Charcota, Lacan zaś okazuje się obiektem zainteresowania autorów z obszarów dostatecznie rozproszonych, by być słyszanyymi. I w ten sposób jeszcze bardziej aktualna zdaje się kwestia przyswajania albo też zmierzania się z ową wyrwą, dziurą: nie można jej zatkać, skoro pochodzi z przeszłości (z tego, co przeminęło i jest nieaktualne), ale też nie da się jej nie zauważyć (tu i ówdzie poświęcone Lacanowi publikacje) – i na tym polega opaczność: pisanie o Lacanie po polsku byłoby takim literalnym okrażeniem dziurą ewokowanej nieobecności. Aby pisać, należy jednak nauczyć się czytać. Powszechnie przyjmuje się, iż Lacan jest autorem wymagającym od czytelnika swojego nastawienia do tekstu albo porzucenia naturalnych przyzwyczajęń tekstualnych: „*Écrits* napisałem nie po to, by być zrozumianym, ale po to, by być czytany”<sup>2</sup>. Ponad pół wieku później w literaturze światowej ilość aktów lektury słowa i litery autora *Rzeczy freudowskiej* jest zaiste imponująca – paradoksalnie, świadectwa tego zjawiska znajdziemy także w obszarze języka polskiego.

Książka Anny Turczyn *Lacan: projekt lektury* samym swoim tytułem anonsuje część składową tego świadectwa czytania Lacana. I zdaje się proponować kreatywny przebieg lektury, nawet jeśli będzie on uchodził za redukcyjny. Być może jest to efektywny sposób uporania się z efektem dziury w polskim dyskursie (p)o autorze *L'étourdit*. Nie idzie jednak tylko o to – stawka jest wyższa, tak jak i zakres pracy krakowskiej autorki. Albowiem praca ta napisana jest z rozmachem i symptomem, dając coś innego niż zapowiada, a jednocześnie jako w istocie realizacja przedmiotowego projektu mnoży dziury. Oddanie jej sprawiedliwości wymagałoby omówienia zbliżonego do rozmiarów książki, przeto ograniczając się do jednego momentu – właśnie aktu lektury już zdublowanego – i mając w pamięci przywołaną w epigrafie zawieszoną między

2 J. Lacan, *Conference de press*, „Lettres de l'École Freudienne” 1975, nr 1, s. 17.

stwierdzeniem a zapytaniem formułę Gombrowiczowskiego Fuksa, być może nie od parady, ale i z definicji nie całkiem adekwatne, będzie rozejrzenie się w tym, co sama autorka nazwała „projektem lektury Lacana”.

## **Ekskurs**

Jak istotna jest tekstura literalna w doświadczeniu psychoanalitycznym, wiadomo już od jego zarania. Formułując sam pomysł ustanowienia relacji między lekarzem-terapeutą a pacjentem, Freud mierzyć się musiał z „kwestiami literackimi”: jak odtworzyć, jak zarejestrować i artykułować „równomiernie unoszącą się uwagę” (*gleichschwebende*) oraz to, co wydaje się niezwykle proste, a stanowi o nowości i oryginalności psychoanalizy. Czym zastąpić technikę notowania, właściwą dla pracy psychiatry, ale niesprawdzającą się w terapii analitycznej, w której rolę odgrywają swoiste mechanizmy „rejestracji”: naznaczenie wsteczne, rozdźwięk między wypowiedzią a wypowiedzeniem, interwencje analityka? W jaki sposób analityk, przedstawiając doświadczenie pacjenta, dokonuje reorganizacji pochodzącego od niego materiału, a w istocie zniekształca to, co składa się na serie opowieści pacjenta? Na czym polega ów proces deformowania wydobywający wszak psychoanalityczną prawdę i stanowiący stawkę analizy? Czy sam proces analitycznej pracy z marzeniami sennymi nie opiera się na modelu odczytywania czegoś, co jest w trakcie zapisywania? Na kwestie te Freud implicite odpowiada zarówno w *Die Traumdeutung*, jak i publikowanych opisach przypadków, które stały się nowym gatunkiem: „literaturą psychoanalityczną”. Wielorakie i splątane związki psychoanalizy z literaturą przeradzają się w nie mniej złożone związki z literaturoznawstwem, jeśli to ostatnie problematyzuje siebie jako dyskurs wiedzy. Odniesienie jednej dziedziny do drugiej, nawet niesymetryczne, wydaje się mieć pewne znaczenie w przypadku Lacana, i to znaczenie nie drugorzędne, o czym świadczy choćby sposób otwarcia *Écrits* czy *Autres écrits*. W pełni uzasadniona przeto jest wstępna problematyzacja autorki, gdy pisze: „Cały czas w tle przewija się jedna myśl: jak czytać? Jak czytał Lacan, jak przeczytać Lacana, żeby jego lektura dała się wykorzystać na gruncie literaturoznawstwa? Refleksję literaturoznawstwa traktuję bowiem jako punkt odniesienia...”<sup>3</sup>. Niemniej ów punkt odniesienia bardziej przypomina układ odniesienia; jeden z trzech, w których projektuje się projekt

3 A. Turczyn, *Lacan: projekt lektury*, Wydawnictwo UJ, Kraków 2023, s. 10. Wszystkie cytaty z tej książki oznaczam bezpośrednio w tekście, podając odpowiednią stronę.

lektury. Obiektem dyskursu Turczyn nie jest bowiem tekst czy teksty Lacana, ale właśnie projekt ich lektury.

Literaturoznawstwo jako „naturalny” układ odniesienia służy de facto do zapośredniczenia sposobów czytania (hermeneutycznego, strukturalistycznego, poststrukturalnego), kulminujących w „symptomatycznej artykulacji” (przypis 165, s. 169 oraz s. 428-435). W ramach tego odniesienia argumentowana jest teza jednocześnie trywialna i opozycyjna w stosunku do zwyczajowego myślenia o Lacanie: psychoanaliza autora *Rzeczy freudowskiej* stanowi symboliczną redukcję kompleksowości psychoanalizy Freudowskiej (s. 66). Dlaczego tak sformułowane twierdzenie jest trywialne? Z uwagi na samą relację Lacana do Freuda jako „fundatora dyskursywności”, do źródłowości, do której postulował powrót. Autorka oczywiście stara się rozlegle, czyli uciekając w serie kolejnych zapośredniczeń, przedstawić ową kompleksowość źródłowej psychoanalizy, co staje się także okazją do lektury samego tekstu *Mit indywidualny neurotyka* Lacana (s. 107-120). I jest to pierwsza lektura, przynajmniej pierwsza szczegółowa w „projekcie czytania”: Lacan tu czyta i jest „czytany”.

Freudowska analiza „człowieka-szczura” wraz z omówieniem-prezentacją Lacana mogłaby stanowić dobry przykład problematyczności owej wspomnianej literackiej tekstury. Dzięki temu, iż Freud notował na bieżąco przebieg terapii Ernsta Lanzera (materiał opublikowany dużo później jako dziennik analizy „człowieka-szczura”) zobaczyć można zakres zniekształceń i uzupełnień interwencyjnych analityka w stosunku do samej narracji analizowanego. Ostateczna analiza przypadku (*Uwagi na temat pewnego przypadku nerwicy natręctw*) jest takim tekstem literackim, którego inwencyjną (w sensie retorycznym) bazę stanowi relacja pacjenta. Jeśli zaś chodzi o wykład Lacana, w którym zapowiedziane jest określenie prawdy doświadczenia analitycznego jako tego, co posiada „strukturę fikcji”, jego waga polega także na tym, iż anonsuje sytuację rozciągnięcia pomiędzy tekstem pisanym a mówionym. W przypadku „lektury Lacana” wydaje się istotne rozróżnienie w korpusie jego dzieła: z jednej strony seminarium jako tekstu wygłaszanego, żywego słowa, którego adresatem jest zgromadzona publiczność, najczęściej analitycy, ale nie tylko, z drugiej tekstów pisanych i opublikowanych z dużą starannością przez samego autora, a skierowanych do szerszego niż psychoanalitycy grona. Z definicji mamy więc dwie odmienne tekstury literackie.

*Mit indywidualny neurotyka albo poezja i prawda w nerwicy* jest przez Turczyn wykorzystany zgoła do czego innego. Wskazuje, skądinąd trafnie, strukturalistyczną reorientację kompleksu psychoanalitycznego procesu:

Lacan odczytał ten przypadek niejako na odwrót [w stosunku do Freuda]. Według niego prawda nie kryła się w zawiłej logice myśli, ale w swojej symbolicznej formie wyrażała się przez ową logikę. [...] Freud przyjął perspektywę poszukiwania tajemnicy. Lacan z kolei spróbował zrekonstruować owe zagmatwane myśli jako formy myślenia mitycznego [...]. Dzięki wykorzystaniu strukturalistycznej metody analizy mógł pokazać, że tradycyjna interpretacja psychoanalityczna nie jest w stanie objaśnić nerwicy obsesyjnej, bo nie chodzi w niej o wyparcie [s. 118].

Cytat ten, ilustrujący także to, jak gęsty jest język pracy, wskazuje na sposób rozumienia „symbolicznej redukcji” przez autorkę. Turczyn, argumentując symboliczną redukcję tekstu Freuda w lekturze Lacana, postuluje jednocześnie polemiczną intencję tego ostatniego. Być może to kwestia postawienia akcentów, ale sama litera wczesnych seminariów, do których odwołuje się tu autorka, świadczy o czymś innym: nie o redukowaniu i przekształcaniu „doktryny” Freuda, ale o wyprowadzaniu i aktualizowaniu potencjalności wykształconych w niej konceptów.

Problem relacji Lacana do Freuda stawiany jest na kilku poziomach, jednakowoż wyraźniej ciężar owego ujęcia widać w przywołanym zestawieniu perspektywy proponowanej przez Agatę Bielik-Robson (w książce *Errors. Mesjański witalizm i filozofia*) z perspektywą tak hermeneutyczną, jak i strukturalistyczną „czytania Lacana” jako kontynuatora Freuda (s. 206–214). Tu niejako Turczyn precyzuje, poprzez przykład, czym jest „literackie” odczytanie Freuda (eo ipso Lacana). Omawiając albo zapośredniczając swoją artykulację ujęciem Bielik-Robson, pisze:

Być może też dlatego Lacan znalazł się w *Errorsie* w tak jednoznacznej pozycji: lacanowski podmiot może tylko powtarzać i zawsze pojawia się w osamotnieniu. To założenie odrzuca wszelką możliwość artykulacji i ujęcia podmiotu jako efektu działania jej nieodzownej różnicy. [...] Pragnienie ma wyalienować podmiot, unicestwić jego „ruchome obsady”, wysuszyć „libido bezobiektywne” poprzez absolucyzację braku obiektu. W takim ujęciu podmiot rzeczywiście staje się osamotniony. Wydaje mi się jednak, że tak sugestywnie rozstrzygnięty wybór między *jouissance* a *désir* na korzyść tego drugiego jest wyborem *narzuconym przez czytelników Lacana*, a nie jego samego [s. 211].

To do tych czytelników adresowany zdaje się być „projekt lektury” i z ich wymuszającym wyborem polemizuje, ale nie wprost. Naiwnie rzecz biorąc,

mogłoby chodzić o Lacana późnego (teksty opublikowane po roku 1966), który w omówieniach przywoływanych przez autorkę właściwie nie jest uwzględniany. Niemniej w tym literaturoznawczym układzie odniesienia nie potrzeba, jak się wydaje, perspektywy diachronicznej.

### Artykulacja

Jeśli literaturoznawstwo jest naturalnym układem odniesienia, w ramach którego obszernie zaprezentowana została także polska recepcja Lacana, to drugi układ można byłoby nazwać lacanotropicznym. Obejmowałby on teksty komentujące, wyjaśniające, interpretujące i demaskujące przedsięwzięcie francuskiego psychoanalityka, wybrane oczywiście nieprzypadkowo. Podstawowym kryterium doboru byłaby ich klasyczność w literaturze przedmiotu. Konstytutywne dla tego układu odniesienia w projekcie lektury zdają się być dwie pozycje: *Return to Freud. Jacques Lacan's Dislocation of Psychoanalysis* Samuela Webera oraz *Le Titre de la lettre* autorstwa Jeana-Luca Nancy'ego i Philippe'a Lacou-Labarthe'a. Na bazie tych prac konstruowana jest bowiem wykładnia tezy, którą Turczyn ujawnia na samym początku swojej książki: „lektura tekstu opiera się na jego nieuchronnym zniekształceniu w formie dyskursu. Do zniekształcenia zaś nie dochodzi na drodze powtórzenia, lecz artykulacji. Ta ostatnia stanowi warunek upodmiotowienia – podmiot artykułujący wylania się jako odpowiedź na podmiot obecny w artykułowanym tekście” (s. 9). Dictum to odnosiłoby się zarówno do sposobu, w jaki czytał Lacan Freuda (stąd formuła o „symbolicznej redukcji”), jak i do sposobu lektury Lacana, podejmowanej przez kogoś, kto nie jest obciążony regułami szkoły psychoanalitycznej albo niekoniecznie jest lacanistą (przypis 198, s. 196). Aby docenić wagę tego sformułowania pulsującego z mniejszą bądź większą intensywnością na ponad 400 stronach pracy, należy je nomen omen wyartykułować. Termin artykulacja, którym autorka rozgrywa, jest kluczowy.

Turczyn omawia swoistość procesu lektury Lacana czytającego Freuda w odniesieniu do ujęcia Webera, zaproponowanego w opublikowanej w 1978 roku pracy *Rückkehr zu Freud. Jacques Lacan Entstellung du Psychanalyse*. Powołuje się przy tym na propozycję angielskiego tłumacza wspomnianej publikacji, który sugeruje, iż kluczem do tej interpretacji jest „ruch różnicującej artykulacji” (s. 169). Jednocześnie autorka nie podaje cytatu z samego Webera, wyjaśniającego znaczenie terminu artykulacja. Artykulacja (łac. *articulatio*) występować może bowiem w trzech odmiennych znaczeniach: jako łączenia wyodrębniających się elementów, jako wypowiadania albo wymawiania

głosek danego języka, jako wyszczególnienia faktów motywujących jakieś działanie. U Webera sprawa wygląda przejrzysto: artykulacja oznacza proces łączenia znaczonego ze znaczącym w przeciwieństwie do procesu reprezentowania znaczonego przez znaczącego jako warunek konstytutywny znaczenia. Aby odróżnić tak rozumianą „różnicującą artykulację” od „symptomatycznej artykulacji” (terminu kluczowego dla tezy), autorka precyzuje, iż w przypadku tej ostatniej chodzi o „możliwość wyartykułowania podmiotu poprzez symptom” (przypis 165, s. 169) i to sformułowanie w przywołanym kontekście brzmi wyjątkowo wieloznacznie. Nie jest to zarzut, ale bardziej zwrócenie uwagi na strategię podejścia do projektu lektury poprzez teksty zapośredniczające. Krótko mówiąc, autorka ma predylekcję do homonimu *articulation*. Jeszcze lepiej jest ona widoczna na przykładzie szerzej omawianej pracy *Le titre de la lettre*.

Praca Nancy’ego i Lacoue-Labarthe’a, której Turczyn poświęca cały rozdział *Tytuł litery* (s. 245-258), ma ilustrować jedno ze znaczeń głównej tezy *à la lettre*. Strasburscy filozofowie *artykułują* jednak pojedynczy tekst Lacana *Instancja litery w nieświadomości albo rozum od czasu Freuda* (zob. przypis 270, s. 270) i ten sposób „artykulacji” jest tematem jednego z rozdziałów w części trzeciej omawianej książki. Że *Le titre de la lettre* jest lekturą lacanotropiczną, przynajmniej w połowie, zaświadcza o tym słowa samego Lacana, natomiast w ujęciu autorki ta tropiczność wyraża się jako zniekształcenie. Oto mamy przykładowe zapośredniczenie: „Udowadniają [Lacoue-Labarthe i Nancy] [...], że teoria de Saussure’a jako taka w ogóle nie pojawia się w pismach Lacana” (s. 254). Otóż, nie potrzebują udowadniać czegoś, co jest ewidentne, potwierdzone w samym eksplikowanym tekście. Autorzy raczej ilustrują, na czym polega odwrócenie albo zniekształcenie zamysłu wyartykułowanego w *Kursie językoznawstwa ogólnego*, wszak nie przez de Saussure’a autoryzowanego. Inną sprawą byłoby prześledzenie, jak odmienia się w *Le titre...* pole znaczeniowe terminu *articulation*. Niemniej istotą zwrócenia się ku książce francuskich filozofów byłoby, jak się wydaje, znalezienie racji dla składowego elementu wyjściowego dictum: „miejsce prawdy (*trou*) rozchodzi się z prawdą (*true*)” (s. 253). Z jednej strony formuła ta, opierająca się na międzyjęzykowej homofoniczności znaczących *un trou – a true* (którą można by rozszerzyć albo w pewnym sensie zniekształcić: *un trou – untrue*), może dobrze oddawać wyobrażenie doświadczenia psychoanalitycznego: w lukach, przerwach, dziurach procesu komunikacyjnego zostaje przechwycona prawda mówiącego podmiotu. W przypadku Lacana autorka uznaje takie ujęcie za naiwne (s. 264). Z drugiej strony mamy tutaj „topologizację” podmiotu



nieświadomości, o której mowa w *Le titre...* Trzy akapity (s. 251-253) właściwie zaciemniają sprawę, schodząc w iście „rezonujące myślenie”, jakie zagraża każdej poważnej spekulacji (kapitałny przypis 274, s. 253). Owo sformułowanie jest tak ważne dla projektu lektury, gdyż właśnie za sprawą aktualnego rozsunęcia miejsca wypowiadającego ciągu znaczących, litery-listu, tekstu a prawdą teżę wypowiedzi dokonuje się potencjalna artykulacja: „W tej relacji jak artykulacyjny rezonans wyłania się podmiot, replika zawartych w tekście zniekształceń. Te zniekształcenia w późniejszym okresie Lacan zacznie nazywać symptomami [...] podmiot wyłania się w symptomatycznej artykulacji” (s. 258). Droga od artykulacji do dezartykulacji istotnie się skraca, o czym także zaświadcza kategoria „znieswojenia” (s. 266-267), chyba kluczowa w lacanotropicznym układzie odniesienia. Termin ten, zapożyczony od Michała Pawła Markowskiego, ilustrujący proces w „hermeneutyce nierozumienia” albo zawieszenie „przymusu rozumienia”, adekwatnie oddaje intencje leżące u podstaw owego wyboru artykulacji.

### Dyskurs

Trzeci układ odniesienia to pisma/literatura samego Lacana – literatura jako to, co literalne i litoralne, ucieleśniona w tekstach czy to pisanych przez samego autora, czy transkrybowanych przez innych i tworząca szczególne miejsce, w jakim dochodzi do spotkania z tymi, którzy wobec znaczonego i znaczącego przez nie niesionego pozostają w dystansie (niepsychoanalityków). Ten układ odniesienia jest paradoksalny ze względu na to, iż autorka powstrzymuje się przed lekturą samych tekstów Lacana i niejako ją zawiesza, czyniąc jednak małe wyjątki. Oprócz wspomnianego *Mitu indywidualnego...*, „czytane” są właściwie tylko dwa teksty, ale za to jakie i jak! W rozdziale drugim części czwartej mamy i lekturę Lacana, i ilustrację tezy odnośnie „symptomatycznej artykulacji”. Dwa użyte do tego fragmenty pochodzące z *Autres écrits* wyznaczają niejako granicę tego zbioru pism – pierwszy przez Turczyn „rozpracowywany” *Lituraterre* otwiera *Autres écrits* z takich samych racji, na mocy których *Seminarium o «Skradzionym liście»* otwierało *Écrits*, zaś drugi Joyce *le Symptôme* jest niemal zamykającym (przedostatnim w kolekcji). Oba łączy James Joyce. A więc projekt lektury pod banderą Joyce’a? I tak, i nie.

Gdy idzie o *Lituraterre*, autorka popełnia błąd – warto o tym napomknąć odnośnie do książki tak bezbłędnej – pisząc, iż wersja z seansu seminaryjnego została ujednoliconą z tekstem opublikowanym pierwotnie (przypis 422, s. 357). Wersje te oczywiście się różnią, co można łatwo sprawdzić. Co



więcej: „należy pamiętać, że ten wykład o literaturze nie tylko z perspektywy literaturoznawstwa, ale i samej psychoanalizy jest raczej czymś w rodzaju «około literackiego» komentarza przesyczonego dwuznacznością, homofonią i grą słów [...] zupełnie nieprzetłumaczalnych na inny język” (s. 357-358). W porównaniu z innymi tekstami opublikowanymi przez Lacana na początku lat siedemdziesiątych (np. *Radiophonie*) ten nie wyróżnia się szczególnie gramami słownymi i wbrew pozorom daje się względnie „precyzyjnie” przełożyć (jak na wymogi autora *Rzeczy freudowskiej*). Niemniej autorka podejmuje inne wyzwanie: „przeczytanie go po lacanowsku”, czyli nie chodzi o dosłowną lekturę, ale o taką, w której dochodzi do „artykulacji dającej możliwość przekreślenia litery: «skreślenia» jej w dyskursie” (s. 358). Rozwinięcie tej obiecującej, acz tajemniczej formuły znowu bardziej „znieswaja” nieoswojony tekst *Lituraterre*. Tytuł zostaje wszak wyprowadzony z dwóch źródeł: poważnego słownika etymologicznego języka łacińskiego (A. Ernout i A. Meillet) oraz zabawy językowej, zwanej *contrepèterie*, polegającej na zamianie głosek lub sylab w wyrażeniu bądź słowie dla wywołania komicznego efektu albo zmiany znaczenia. Posługując się tropem etymologicznym, Turczyn sugeruje, iż literatura jako *lituraterre* „przedstawia miejsce (*terre*) defektu litery (*litura*) [...] defekt litery to niemożliwość wejścia litery do języka [...] sprowadza się do tego, że litera jako taka, czyli różna od znaczącego, niekonotująca żadnego znaczonego, pozbawiona jest możliwości znaczeniowych (sic!). Litera tworzy w języku przerwę, lukę, dziurę” (s. 358). Chodzi o zapis, pismo, *écriture*, a zestawiając powyższą sugestię z konkluzją wyprowadzoną z *Le titre...* o „rozchodzeniu się miejsca prawdy i prawdy samej”, bylibyśmy blisko historycznego Lacana – autorka jednak jest bezlitosna dla naiwnego czytelnika.

W *Lituraterre* nazwisko Joyce’a, podobnie jak Becketta, nie służy wywoływaniu jego pisarstwa, a bardziej przywołaniu, co prawda w apokryficznej formie, kwestii stosunku literatury i psychoanalizy, i z tego powodu trudno zgodzić się, iż jest to „impresja «literaturoznawcza»” (s. 359). Nie bez racji znalazł się na początku *Autres écrits*. Być może w tym miejscu autorka *donnant sa langue au chat* zostawiła przestrzeń dla innych lektur tego pojedynczego tekstu, aby skonkludować – jeśli ma być to „lektura lacanowska” – iż rozwiązaniem albo nawet wynikiem w starciu psychoanalizy i literatury (jako praktykowania pisma) jest samo odkrycie się podmiotu „w symptomie, bo symptom to w sensie ścisłym artykulacja; sposób na wyrażenie czegoś, co pierwotnie, jak litera, jest niewyraźne” (s. 362).

I tu w sukurs przychodzi zaiste joyce’owski tekst Lacana, którego historia jest wielce znacząca, choć znowu autorka ją opuszcza. Dlaczego jest znacząca?

*Joyce le symptôme* stanowi przykład tekstu, w którym autor przepisuje inny, bazowy tekst – przemówienie wygłoszone na otwarciu V Kongresu Joyce’owskiego (16 czerwca 1975). Tekstura literalna stanowić mogłaby ilustrację dla naświetlenia różnicy pomiędzy artykulacją a powtórzeniem, o której mowa. Wydaje się, że autorka w próbie „odczytania” świadomie skazuje się na arbitralność rozstrzygnięć (*l’escabeau* jako *est-ce pas beau?*), aby przez to w pełni zindywidualizować, „upodmiotowić” symptom: „symptomatyczna artykulacja jest działaniem jednostkowym i każdy jednostkowy podmiot w ten sposób się artykułuje” (s. 364). Niemniej artykulacja ciągle pozostaje rozmyta albo znieswojona. I jeśli „każdy dyskurs jest artykulacją tekstu” (s. 368), a przez to procesem, nie efektem czy gotowym rezultatem, to ten zaproponowany jako „projekt lektury” po prostu rozpuszcza tekst Lacana, by wywołać z niego fantom czytelnika, możliwego czytelnika „rozkoszującego się literą-listem” jako rozkoszą masturbacyjną.

*Lacan: projekt lektury* jest pracą wymagającą czujności, przede wszystkim wtedy, kiedy to maskuje albo pozornie pomija. Dla czytelnika nieoswojonego z autorem *Lituraterre* wymóg ten prowadzi do kwestii dotyczących granic zawieszenia historycznej-diachronicznej lektury Lacana, zagadnienia całości albo jednorodności tekstów, czy też relacji pomiędzy *scripta* a seminariami, dla czytelnika oswojonego zaś... do postaci doktora Falsa z powieści Philippe’a Sollersa<sup>4</sup>. Jako mistrz przeinaczeń być może odczytałby on tytuł „Projekt lektury: Lacan”, kierując się freudowskim określeniem ironii. Tak czy inaczej praca Anny Turczyn godna jest uznania jednych i drugich, jeśli zdołają wychwycić w niej owe wezwania do artykulacji we wszystkich tu wspomnianych układach odniesienia i we wszystkich jej znaczeniach.

4 Ph. Sollers, *Femmes*, Gallimard, Paris 1983.

## Abstract

---

**Michał Gusin**

UNIVERSITY OF LOWER SILESIA

*Lacan Uneased: Reading Notes*

Book review: Anna Turczyn, *Lacan: projekt lektury (Lacan: reading project)*, Kraków: Wydawnictwo UJ, 2023.

## Keywords

---

psychoanalysis, literature, discourse, articulation, Jacques Lacan